Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru wraz z dodatkiem ilustrowanym 30 groszy.

TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed teksi. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.30 miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 50 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 23 października 1927. Nr. 44.

ODEZWA!

Do Wyb. III. Koła wyborczego!

Głosowanie w IV. kole wyborczem wykazało, że przy obecnych wyborach do Rady miasta Społeczeństwo nowosądeckie podzieliło się na dwa zwalczające się obozy.

Po jednej stronie polityczna partja socjalistyczna, połączona z komunizującą lewicą Poale Sion, a po drugiej stronie reszta Społeczeństwa nowosądeckiego zorganizowana w Komitecie Zjednoczonych Grup Obywatelskich na podstawie gospodarczej, z wykluczeniem partyjnictwa, różnic politycznych i wyznaniowych.

Czy nie było możliwem uniknięcie walk wyborczych, porozumienie się z szerokimi sferami kolejarzy bez względu do jakiej partji politycznej należą?

Tak jest, było możliwem. I nie tylko możliwem, Porozumienie i współpraca Komitetu Zjednoczonych Grup obywatelskich ze Związkiem Zawodowym Kolejarzy istniało faktycznie w pierwszej fazie przygotowań wyborczych do Rady miejskiej.

Z czyjej winy porozumienie to zostało przerwane? Czy z winy Komitetu Zjednoczonych Grup Obywatelskich, czy z winy miejscowych kolejarzy.

Ani z tej — ani z tej strony.

Tak Centralny Komitet, jak nowosądeccy kolejarze pragnęli utrzymać zgodę do końca.

Zarzewie walki przyszło z zewnątrz.

Do wyborów gminnych w N. Sączu wniesiało się partyjnictwo polityczne, święcące triumfy na terenie sejmowym. Zawodowi politycy uważali za pożyteczne dla siebie, aby Nowy Sącz z okazji wyborów gminnych pogroził pięścią w kierunku Rządu polskiego. Co ich obchodzą sprawy miasta i interesy mieszkańców Nowego Sącza, co ich obchodzi zgodne współżycie obywateli — ich obchodzi polityka.

Zjechali tedy do Nowego Sącza zawodowi politycy i skłonili czy zmusili większość członków Kolejowych Związków Zawodowych, do zerwania ugody z Komitetem Centralnym. Nie poszło im to łatwo bo nowosądeccy kolejarze, zwłaszcza poważniejsi, nie mieli ochoty do walki wyborczej przy wyborach gminnych, — nie czuli się na siłach, aby sami mogli liczyć na zwycięstwo, a czuli wstręt do łączenia się z lewicą Poale sjonistyczną.

Pamiętali oni jakie wrażenie na nich samych wywarł ostatni pochód majowy razem z Poale Sjon.

Ale prowodyrom partyjnym tego było potrzeba. Potrzeba było wykazać, że socjaliści mają siłę w kraju. I potrzeba było wykazać że oni są tą siłą, która tępi komunizm.

No i w IV. kole wyborczem im się to udało. Siły wprawdzie wielkiej nie wykazali, ale to z winy badeniowskiego systemu zastosowanego przy wyborach, wskutek którego baranki socjalistyczne i Poale Sjonistyczne nie zostały do urny wyborczej dopuszczone.

Natomiast komunistów w Nowym Sączu socjaliści zjedli. Zostało ich tylko 60 na rozpłodek.

Tak pisał Naprzód po wyborach IV. koła.

To się nazywa robić politykę.

Ta sama polityka czeka nas w III. kole wyborczem.

Jeżeli jednak na tej grubej grze zrozumieli się wyborcy IV. koła, to chyba i wyborcy III. koła na lep wziąć się nie dadzą. Wszak w tym kole głosują przeważnie ci, którzy od ust sobie nieraz odejmując, pracując ponad siły, zdobyli sobie własny dach nad głową i wogóle ludzie, którzy mają coś do stracenia.

W interesie ich nie leży kiereńszczyzna uprawiana przez naszych prowodyrów socjalistycznych.

Jeżeli w naszym Sejmie polityka i zaciekłość partyjna tyle złego wyrządziła i po dziś dzień wyrządza i jeżeli to wszyscy czujemy, że walki partyjne Sejmu muszą być złagodzone aby mogło istnieć Państwo i Rząd oparty na demokratycznej podstawie, to już w Radach miejskich na partyjnictwo miejsca niema.

Rady miejskie muszą urzędować na podstawie ustaw państwowych i w granicach zakreślonych temi ustawami, mają dbać o dobrobyt i pomyślność ogółu mieszkańców miasta. Sprawy jakie Rady miejskie i urzędy miejskie mają załatwiać nie są polityczne, ale wyłącznie gospodarcze. Załatwianie zaś spraw gospodarczych z politycznego punktu widzenia jest czystym absurdem i musi wydać jaknajgorsze skutki.

Tych ujemnych skutków załatwiania w Sejmie i w Rządzie spraw gospodarczych na podstawie politycznej doznaliśmy wszyscy. Jedni mniej, drudzy więcej ale wszyscy. Zniszczono kapitał narodowy i doprowadzono nas niemal do torby żebraczej.

Wysiłkom obecnego Rządu zawdzięczamy poprawę sytuacji gospodarczej w Państwie a ostatni sukces, jaki uzyskał nasz Rząd zaciągając korzystnie wielką pożyczkę zagraniczną stworzył warunki odrodzenia gospodarczego, tak dla Państwa jak i dla poszczególnych obywateli.

Nie marnujmyż tych korzystnych możliwości bezpłodnemi i rujnującemi walkami politycznemi. Zjednoczmy się wszyscy dla podniesienia gospodarczego u podstaw, bo od tego zależy nietylko nasz dobrobyt, ale byt i rozwój naszej Ojczyzny,

Wszak Niemcy, nasz najgroźniejszy nieprzyjaciel zewnętrzny, nie walczą dziś z nami orężnie, ale tem zajadlej prowadzą z nami wojnę gospodarczą, usiłując na tej drodze odebrać nam Górny Śląsk i Pomorze, a odrodzenie swoje i szybki rozwój po doznanych klęskach wojennych zawdzięczają powszechnej, skrzętnej, zapobiegliwej działalności na polu gospodarczem, zyskując sobie pod tym względem uznanie całego świata.

To też w imię własnego dobra i w imię dobra Ojczyzny zwracamy się do Wyborców III. koła z serdecznym apelem:

Porzućcie przy wyborach do Rady miejskiej politykę i poprzyjcie dążenia Centralnego Komitetu Zjednoczonych Grup Obywatelskich, aby przyszła Rada miejska zdolną była do zgodnego działania dla dobra miasta i jego mieszkańców.

KOMITET ZJEDNOCZONYCH GRUP OBYWATEL.

Przewodniczący: **Dr. ROMAN SICHRAWA.**

Mieszczaństwo — serce i rdzeń miasta.

Z kolei nastąpią w niedzielę, 23 b. m. wybory do III-go koła. Głosować będą w tym dniu mieszczanie i drobni rękodzielnicy, zamieszkujący nasze miasto. Fakt ten byłby ot, zwyczajnem sobie zdarzeniem, mającem miejsce w każdem społeczeństwie, gdyby nie trzeba było zwrócić uwagi na rolę, jaką odegrać może w dzisiejszych czasach i napewno odegra bezsprzecznie ten żywioł, dotąd niejako upośledzony.

Nikt nie zaprzeczy, że mieszczaństwo współczesne i przyszłe jest w sile odegrać poważną rolę niezadługo, że stanie się ważnym aktorem i niemal, że głównym na scenie życia państwowego. Wniesie ono tam zdrowy rozsądek, trzeźwe poglądy, stanie się dodatnim fermentem, pulsującym silnie w organiźmie społecznym. Stanie się dalej koniecznym czynnikiem w rozwoju dobrobytu i bogactwa państwa, będzie jego podwaliną. I nie należy w to wątpić.

Dotychczas stan średni, mieszczański był zazwyczaj usuwany od życia twórczego w państwie, mimo, że niejednokrotnie dawał dowody, iż stać go na szlachetny poryw, i że garnął się do pracy, nie szczędząc ofiar z serca i majątku dla idei państwowej. Było to może uprzedzenie, albo niewiara wprost w pozytywny skutek czynnej pracy mieszczaństwa w państwie, czy w mieście. Była to zarazem wielka omyłka sfer kierujących, omyłka, którą musiano nieraz dotkliwie opłacać. Dzisiaj zmieniły się czasy. Równocześnie z czasami zmieniły się poglądy dotychczasowe na ważność wprzągnięcia w zakres obowiązków społecznych stanu średniego. Dzisiaj bez udziału mieszczaństwa nie można, ba! nie wolno myśleć nawet o dobrobycie państwa. Wszak mieszczaństwo jest żywiołem najzdrowszym najmniej zepsutem w państwie, nieobjętem tak wszechwładnym obecnie partyjnictwem. Posiada ono swój sztandar, którego kolor, jest nie biały ani nie czerwony, tylko biało-czerwony. Bije z niego niekłamana miłość dla idei niepodległości, chęć poświęcenia siebie i wszystkich sił swoich dla państwa.

Musi się także zważyć że w mieście jest żywioł mieszczański żywiołem stałym, nie napływowym, że oprzeć się na nim, znaczy oprzeć się na granicie. I nie będzie to powiedzenie przenośnią poetycką, ani zwykłym zdawkowym frazesem. Pracy społecznej mieszczaństwa nie przerwie szczęk nienawiści partyjnej, nie zmąci różnica przekonań politycznych. Jest to rzadkim iście objawem pośród walk politycznospołecznych nie tylko u nas, lecz w państwach obcych. Mało mówi się o pracy mieszczan dla państwa, o zasługach stąd wynikających. Jest u nas pod tym względem dość ciekawie. Ci, którzy najmniej dla państwa robią, najgłośniej o sobie krzyczą. Przeciwnie ci, którzy kontynuują cichą, ale jakże skuteczną pracę, mało o sobie mówią. Dlaczego? Oto współczesne życie zahukane zostało przez politykę, która gra wszędzie rolę dominującą, wciska się w każdą ulicę, w każdy kąt. Trudno się ludziom z niej otrząsnąć, bo przecież dla niejednego jest ona regułą istnienia a nierzadko i karjery. Bez względu, czy się posiada odpowiednie kwalifikacje po temu, czy się jest tylko najprzeciętniejszym człowieczkiem o zacieśnionym mózgu i małem sercu.

Toteż tem więcej i stale zyskuje na swojem znaczeniu i sile mieszczaństwo. Nie pcha się ono nigdy na pierwszy plan, owszem pozostaje figuralnie w tyle pomimo, że właśnie, jeśli o zasługi chodzi, w pierwszy szereg postawić się je powinno.

Jednym z największych obowiązków dziennikarstwa, jest praca dla państwa. Równocześnie nie może ono przemilczeć zasług ludzi korzyść państwu przynoszących. Prasa atoli nie może indywidualizować swoich poglądów, lecz musi być miarą opinji publicznej, jej najjaskrawszym wykładnikiem. Pewnie, że prasa często „robi" opinję, ustala ją i utrwala, co jest jej wielkim udziałem. Prasa jest wtedy poważnym autorytetem. Nie wolno jej jednak pozostawać głuchą na to, co myśli i co mówi społeczeństwo.

A oto społeczeństwo zwraca obecnie swoją baczną uwagę na działalność mieszczaństwa i w tej działalności znachodzi wiele dobrego. Obowiązkiem prasy jest więc to wszystko podkreślić, uwypuklić realne korzyści wypływające z tej działalności mieszczaństwa. Mieszczaństwo musi uzyskać bezwzględnie należne mu miejsce w pracy nad budową państwowości. Domaga się tego zdrowy instynkt społeczny. Mieszczaństwo nie cofając się w żadnym wypadku przed ofiarami na rzecz państwa i społeczeństwa, musi otrzymać odpowiednie stanowisko, równoznaczne z jego zasługami. Tych nie wolno zmniejszać ani przemilczać! Dotąd mało dawano mieszczaństwu, zato wiele od niego wymagano. Teraz winno nastąpić zrównoważenie i równoocenienie pracy i zasługi.

Idea odbudowy wielkości państwa nie była obcą naszemu mieszczaństwu. Tak stare mieszczaństwo jak i młode tworzyło potęgę i sławę Polski. Było czynnikiem, który bogacił miasta a pośrednio państwo. Lecz nie doceniano tego. Nie wyczuwano sentymentu dla niego. A przecież polskie mieszczaństwo rozkochało się poprostu w polskości, rozmiłowało się w tem wszystkiem co grało polską mową, w tem, co było twórcze i wielkie, szlachetne i skuteczne. Stanęło na gruncie państwowym, na straży narodowych interesów. Busolą, wskazującą mu kierunek pracy, było dążeniem do zbudowania potęgi miasta i narodu. Patrjotyzm, lecz nie ten papierowy, gdzie słowo „ojczyzna" i „niech żyje" odmienia się przez wszystkie gramatyczne formy i przypadki był i jest wskaźnikiem ich zamierzeń twórczych.

Powiedzieliśmy wyżej, że mieszczaństwu w ocenie jego zasług pracy dla państwa, należy się odpowiednie i godne ich znaczenia, stanowisko w szeregach społeczeństwa. Tem więcej, że tam trzeba ludzi pracowitych, nie cofających się przed żadnem zadaniem. Lecz jeśli należy im się równoznaczne z zasługami miejsce w społeczeństwie, to tak samo powinni znaleźć się ich reprezentanci tam, gdzie w pewnej mierze rozstrzyga się kwestje społeczne, gdzie się pracuje nad miastem, jako nad cząstką ważną organizmu państwa: w radzie miejskiej. Nie należy wątpić, że będą oni gwarancją uczciwej i solidnej pracy nad rozwojem miasta a zarazem troski o jego dobro. A gdy się weźmie pod uwagę, że w Radzie miejskiej znajdą się ludzie chętni do pracy, jeśli kierownictwo i przewodnictwo w tej pracy kontynuowanej a nie szukającej sposobów wyjścia dopiero, zostanie oddane w ręce fachowe i doświadczone człowieka pracowitego i uczciwego, godnie reprezentującego nasze miasto i że ten kierownik z entuzjazmem, jak dotąd prowadzi dalej swoje zamierzenia, mając pozytywną pomoc w Radzie przybocznej, w której skład wejdą także przedstawiciele stanu średniego, jako żywiołu najpracowitszego i najsolidniejszego a zarazem najbardziej twórczego, to o przyszłość miasta, która zapewne świetlaną będzie, możemy być spokojni. Przekonamy się, że nie pomyliliśmy się oddając troskę o miasto w ręce i w serce prawych i pracowitych, na tego rodzaju stanowiska godnych ludzi, że rozwój miasta i pośrednio państwa oddaliśmy w ręce odpowiednie, wśród których, jesteśmy tego pewni, będą pracować pracowite dłonie przedstawicieli mieszczaństwa, tego „serca i rdzenia" miasta.

—o—

Po wyborach w IV. kole.

Odbyłe w ubiegłą niedzielę wybory do Rady miejskiej w IV kole wywołały ze zrozumiałych powodów ogólne zainteresowanie, Koło to bowiem wprowadzone do ordynacji wyborczej w zaraniu naszej niepodległości przez Polską Komisję Likwidacyjną składem wyborców najbardziej zbliżone jest do zasady powszechności wyborów, daje więc najlepszy obraz nastrojów ludności miasta. Powtarzamy więc znane już rezultaty wyborów. Zgłoszono ogółem 4 listy wyborcze, z których lista Komitetu zjednoczonych grup obywatelskich zyskała ogółem 3.444 głosów, otrzymując w rezultacie wszystkie 12 mandatów radnych z tego koła. Wszystkie inne listy pozostały bez mandatów, a z tych lista związków zawodowych i Polskiej Partji Socjalistycznej skupiła poważną ilość 1.938 głosów, lista komitetu opozycyjnego dr. Janczego 110 głosów, wreszcie lista komunistyczna 63 głosy.

Tak więc Komitet zjednoczonych grup spotkał, się z pełnem poparciem szerokich sfer obywatelstwa i zrozumieniem, że jedynie solidarność i traktowanie wyborów z punktu gospodarczego mogą dać korzystne rezultaty dla miasta i jego rozwoju. Zasada ta o którą pismo nasze walczyło od początków kampanji wyborczej, odniosła w ubiegłą niedzielę pierwszy sukces, za którym niewątpliwie pójdą wyniki wyborów do innych kół. Podkreślić należy karność z jaką członkowie grup obywatelskich miasta tworzących zjednoczony komitet głosowali na wystawioną przy wspólnem porozumieniu listę. Solidarność tę mimo poprzednich deklaracyj złamała jedynie część żydów ortodoksów, zwolenników rabina grybowskiego t. zw. Statterowcy z nieznanych nam bliżej powodów.

Osobnego omówienia wymaga stanowisko P.P.S. która łącznie ze związkami zawodowymi wysunęła osobną listę, choć poprzednio przed odroczeniem wyborów w czerwcu br. grupy te szły łącznie ze zjednoczonym Komitetem a ustalona wówczas lista zawierała nazwiska kandydatów na radnych reprezentujących tę grupę. Nie wchodzimy tu bliżej w pobudki, jakiemi partja ta kierowała się zmieniając pierwotne stanowisko. Odegrał tu decydującą rolę wpływ władz partyjnych z góry, kierujących się zape ne obawą przed akcją żywiołów komunizujących, gdyby P.P.S. połączyła się z innemi grupami. Ze obawy te były w zupełności niesłuszne świadczy wynik wyborów gdzie komuniści otrzymali znikomą ilość 63 głosów mimo kosztownej agitacji i tolerancji z jaką się ta spotkała.

Z zadowoleniem wypada więc stwierdzić, że wpływy komunistów w naszem mieście mimo poważnej ilości ludności robotniczej jest minimalny.

Natomiast P.P.S. odniosła nauczkę dość przykrą skoro nie uzyskuje w tem kole żadnego przedstawiciela, choć idąc łącznie z innemi grupami miała wszelkie dane po temu. Zaznaczyć tutaj wypada, że wielu pracowników kolejowych oddało swe głosy na listę Komitetu zjednoczonych grup, a to przedewszystkiem z sekcji utrzymania, ruchu magazynów e. t. c. natomiast warsztatowcy głosowali solidarnie na listę P.P.S. i związków zawodowych. Objaw ten o tyle charakterystyczny, że Komitet zjednoczonych grup z dotychczasowym Komisarzem rządu dla miasta dr. Sichrawą na czele cieszy się pełnem poparciem czynników rządowych. Pozatem na listę P.P.S. padła — jak wyżej zaznaczyliśmy pewn ilość głosów ortodoksów. — Statterowców.

Natomiast komitet opozycyjny dra Janczego poniósł kompletną porażkę kompromitując się wprost 110 głosami, jakie padły na jego listę. Wyborcy sami najlepiej osądzili w ten sposób akcję tych, którzy nie bacząc na dobro miasta dążyli do rozbicia jedności. Demagogiczne hasła Komitetu opozycyjnego wywołały ogólny niesmak zwłaszcza, że zaraz po ogłoszeniu listy kandydatów opozycji pojawiło się oświadczenia najwybitniejszych z tych kandydatów stwierdzające, że umieszczono ich na liście samowolnie bez ich wiedzy, a do Rady miejskiej bądź nie kandydują, bądź popierają Komitek zjednoczonych grup. Sądzimy więc, że przywódcy Komitetu opozycyjnego zrozumieją, iż obecnie pora na nich

E. R.

Do Morskiego Oka

Obrazki z wycieczki nowosądeckiego „Beskidu"

(Dokończenie).

Wyniesieni niemal podmuchem wiatru z mrocznej i chłodnej gardzieli żlebu stajemy nagle w nadmiarze przestrzeni i światła, wzrok przywykły do ześlizgiwania się po ciemnej skale i wyszukiwania punktów oparcia dla rąk i nóg—ulatuje teraz w dal, zda się oczy porywać za sobą i w niesamowitym pędzie poprzez zwaliska Pięciu Stawów mknie niepowstrzymany ku dalekim spiętrzonym łańcuchom granitu.

— Ten w chmurach—objaśnia ktoś—to Mięguszowiecki, obok Cubryna, tam Szatan i Furkot, tu olbrzymi Hruby—a wprost nas to Spiglasowe Perci i Miedziane, za którem w dole schowane Morskie Oko, dzisiejszy nasz cel...

— A jest tam restauracje?—odzywa się praktyczny „tuńcio".

— Restauracją robimy przy Pięciu Stawach przy watrze—odzywa się Mila, która teraz z kolei obejmuje przewodnictwo—a teraz komu w drogę temu czas! Idziemy dalej!

Mila chce prowadzić, lecz zapobiegliwa Wiśka przemyka jej nad głową z brzęczącym olbrzymim saganem naprzód, by „uwarzyć herbatę na dole".

Powiadają, że woda jest ściśliwa, a jednak nie udają się przedziwne kombinacje, by pięciulitrowym saganie zmieścić dziesięć litrów wody na herbatę. Żar południowego słońca, okopcony nos i oczy pełne łez od dymu, wsunięta porcja kiełbasy i innych tatrzańskich smakołyków pozostawiają wspomnienia z dobrze zasłużonego dwugodzinnego odpoczynku przy Pięciu Stawach Polskich, poczem następuje ostatni etap dzisiejszej wędrówki: Swistówka. Wspaniałe widoki, stargane spaszty Wołoszyna, opadające gdzieś w mroczną głębię Roztoki i wraz to nowe odsłaniające się szczyty Tatr Wysokich każą zapomnieć o zmęczeniu całodziennego marszu. Jak po miękkim ko, biercu kroczymy po trawiastych stokach Opalonego z niecierpliwością oczekując chwili, rychło odsłoni się widok na Morskie Oko.

Wreszcie stajemy przed ostatnią grzędą, po drugiej jej stronie musi być już dolina z Morskim Okiem.. Gorączkowo przebiegamy ostatnie kroki ku górze.. jeszcze jeden krok.., i nagle...

Staję jak wryty... Co się stało..!?—Przecieram oczy lecz nic nie widzę.. Ogromna dolina, zawalona olbrzymiemi głazy.. i nic więcej... z jeziora ani śladu...

—Morskie Oko... wyschło... jąkam pobladłemi usty..

Czyżby wody Morskiego Oka pchnięte wszechwładną ręką jakiegoś litościwego ducha gór przerwały groblę i zmiótły z powierzchni ziemi schroniska, powozy i automobile i cały jarmark niedzielny nad jeziorem i rozniosły ich szczątki po uskokach Białej Wody na wieczną rzeczy pamiątkę i na pamiętną gór groźbę...?!

Czyżby...?!

Gotów byłem we wszystko uwierzyć, gdyby nie przytomna Jaśka, która studjuje zawzięcie mapę, podsuwa mi ją wreszcie pod nos i mówi z tryumfem:

— Ależ panie psorze—i pokazuje palcem na mapę—tu jest Swistowka, tutaj ta droga, tutaj jesteśmy my, tutaj jest to a to, a to nie jest żadne Morskie Oko, bo to jest kocioł pod Opalonem i dlatego stąd jeszcze Morskiego Oka zobaczyć nie możemy...

Ciężar mi spadł ze serca... boby moją całą reputacje taternicką djabli wzięli gdybym był pannny zamiast do Morskiego, do Perskiego Oka zaprowadził...

Taką to niespodziankę zgotował nam ów kocioł Opalonego i tak to Jaśka wzięła na kawał starego taternika...

Nie wesołe myśli chadzały nam po głowie, gdy ze zrębu hali spojrzeliśmy na Morskie Oko... Tłum fur i automobili jak stużebna głowa żarłocznego węża pełzającego w odwieczną puszczę Tatr podgryza już groblę Morskiego Oka... Przyzwyczajeni do zbyrków i kamieni jakoś nieswojo stąpamy po wybrukowanym gościńcu, jakby nieufni, czyto naprawdę pewny grunt pod nogami mamy... Smród benzyny zmie-

Tylko na zgodzie i jednomyślności Mieszczaństwa polega rozwój miasta i bogactwo obywateli!!

by usunęli się w „zacisze domowe" bez szkody dla miasta.

Udział wyborców z tego koła nie był duży. Na około 11 tyś. uprawnionych głosowało nie wiele ponad 50%. Swiadczy to o małem wyrobieniu i poczuciu obowiązku obywatelskiego u części mieszkańców zwłaszcza przedmieść. Natomiast przykładem pod tym względem były ośrodki skupiające rodziny pracowników kolejowych.

Po tych ogólnych uwagach jakie nasuwają wybory w II. kole wskazanem byłoby dodać parę słów jak się zarysowuje oblicze polityczne przyszłości Rady miejskiej. Ocenić to będzie można dopiero po ukończeniu wyborów. Już dziś jednak można powiedzieć i to z zadowoleniem, że tendencja uwolnienia samorządów od zbytniowego rozpolitykowania znajduje pełne uznanie. Jak dotąd wejdą do Rady ludzie spokojni i umiarkowani, wypróbowani w pracy dla miasta, dla których niewątpliwie na pierwszem miejscu będzie stał rozwój jego i dobro współmieszkańców. Już dziś możemy powiedzieć, że egzamin wyrobienia obywatelskiego jakim są wybory do Rady wypadnie korzystnie i może być przykładem dla innych miast Rzeczypospolitej.

Kłamliwe napaści.

Wybory w IV-tym kole zakończyły się pełnem zwycięstwem Komitetu Zjednoczonych grup obywatelskich a przygniatającą wprost klęską P. P. S. wykazującą słabość liczebną tej organizacji na gruncie nowosądeckim. Poniósłszy klęskę stara się obecnie P. P. S. zmniejszyć przynajmniej w opinji publicznej odniesione przez powyższy Komitet zwycięstwo. Czyni to bądź przez szerzenie niezgodnych z prawdą wieści między ludnością w Nowym Sączu bądź też przez zamieszczenie w swej prasie artykułów w których przedstawia wybory jako odbyte pod terrorem nazywając je uszczypliwie „Wyborami Badeniowskiemi". Pod takim też tytułem okazała się ostatnio w Naprzodzie korespondencja mająca za przedmiot ostatnie wybory. Treść jej mija się w zupełności z prawdą i ma za jedyny cel zmniejszyć ogrom zwycięstwa odniesionego przez Komitet Zjed. grup Obywatelskich. A więc pisze się w niej, że "hjeny magi, strackie szalały„ (!) że popełniono jeden wielki szereg nadużyć, że płatni naganiacze kliki magistrackiej uprawiały agitację wpychając ludności kartki wyborcze i terroryzując opornych. działo się to wszystko rzekomo pod hasłem "sanacji„. Gdyby opis ten odnosił się do praktyk stosowanych przy tych wyborach przez P. P. S. i spólnie z nim głosujący Poalesyon, byłby zupełnie zgodny z prawdą. Wszyscy widzieli jak agitatorzy powyższych grup oraz jedności robotniczej (komuniści) dokazywali wprost cudów waleczności w wyrywaniu zamiany kartek i terroryzowaniu ludności. Dowodem tego szereg protokołów policyjnych, stwierdzający tą niedozwoloną agitację ze strony ich agitatorów.

Zarzuca się dalej że działo się to wszystko pod egidą sanacyjnego Starosty Dra Ducha. Stwierdzić jednak musimy w imię prawdy, że starosta Dr. Duch ograniczył się jedynie do dwukrotnej wizytacji lokali komisji wyborczych i to w towarzystwie Kom. policji P. Hanusa celem zbadania czy wybory odbywają się w myśl obowiązujących przy pełnem zachowaniu wyborcom wolności w oddawaniu przez nich głosów. Dzięki jego zarządzeniom też wybory miały przebieg spokojny, a znaczna ilość wyborców mimo szczupłości lokali wyborczych mogła oddać swój głos bez długotrwałego wyczekiwania na swą kolejkę. Tak wyglądała działalność starosty Dr. Ducha i sądzimy, ze zasłużył sobie chyba za nią raczej na uznanie niż na złośliwe i niesmaczne docinki.

Chełpi się dalej korespondent Naprzodu że lista P. P. S. w tych tak strasznych warunkach zdobyła 1938 głosów wykazując że tyle liczyła swych członków między wyborcami. I to jest niezgodne z prawdą, gdyż na tą ilość oddanych głosów złożyło się co najwyżej 400 do 600 głosów członków P. P. S. i ich żon, około 400 głosów poalesyonu reszta zaś to ortodoksi żydowscy tak zwani Staterowcy, znani reakcjoniści, których tak strasznie wytyka Kom. Zjedn. grup. obywatelskich, podczas gdy sama zawdzięcza ilość otrzymanych głosów tym właśnie wyszydzanym przez siebie ortodoksom. Inna rzecz że ortodoksi ci nie głosowali bynajmniej na listę P. P. S. dlatego by byli jej zwolennikami, lecz tylko z powodu animozji do jednego współwyznawców zamieszczonego na liście kandydatów Kom. Zjedn. Obyw. Zresztą pomijając te zarzuty różnica w otrzymanych głosach wynosząca przeszło 1.500 głosów wskazuje dobitnie na to, że zwycięstwo komitetu nie nastąpiło dzięki jakimś machinacjom, gdyż trudno przecież przyjąć że 30% wyborców zdołano sterroryzować i zmusić do oddania ich głosów wbrew ich woli.

Artykuł ten zawiera również niesmaczne zresztą wycieczki przeciw poszczególnym radnym wybranym w zwycięskiej liście. W szczególe atakuje p. Łobodzińskiego wielce zasłużonego działacza. prezesa długoletniego Związku inwalidów wojennych zarzucając mu w najkłamliwszy sposób, że był przez Sąd aresztowany za sfingowanie włamania do hurtowni inwalidzkiej. Jest to oszczerstwo, które w zupełności nie przystoi Naprzodowi nawet w walce z przeciwnikiem gdyż na rzeczy tej jest tylko tyle prawdy, że wskutek doniesienia osoby mającej osobistą animozję do p. Łobodzińskiego że tenże podał wyższą szkodę spowodowaną włamaniem, niż w rzeczywistości poniosła Hurtownia tytoniowa Sąd wdrożył przeciw niemu dochodzenia, które atoli zakończyły się pełną rehabilitacją p. Łobodzińskiego. Najlepszym zaś dowodem niesłuszności podejrzeń tych jest fakt, że walne zgromadzenie Związku Inwalidów przy udziale przeszło 1000 członków wybrało go już dwukrotnie prezesem swojej organizacji. Większa rehabilitacja chyba nie mogła przypaść p. Łobodzińskiemu w udziale.

Drugim atakowanym w powyższym artykule jest nowo wybrany radny p. Lustig któremu zarzuca się ocieranie o Sąd karny. Przeciwieństwo tego dowodzi czysta karta karna p. Lustiga znajdująca się w tut. Prokuraturze i fakt, że reklamacja przeciw zamieszczeniu go na liście wyborców nie została uwzględnioną właśnie wobec urzędowego stwierdzenia, iż karta karna nie popierała reklamacji, lecz owszem nie wykazała przeszkód w przyznaniu mu czynnego i biernego prawa wyborczego.

O rezerwy zbożowe.

Sprawa rezerw zbożowych dla Nowego Sącza i powiatu omawianą była na konferencji jaka odbyła się z końcem ubiegłego miesiąca w Krakowie. Akcja w tej sprawie, wszczęta przez ministerstwo spraw wewnętrznych doprowadziła do zwołania wspomnianej konferencji w której wzięli udział delegaci 6-ciu powiatów a mianowicie: Wielickiego, Chrzanowskiego, Żywieckiego, Oświecimskiego, Nowotarskiego i Nowosądeckiego. Delegatami byli starostowie i przedstawiciele miast. Jak się dowiadujemy z powodu wysokiej ceny żyta, akcja ta na razie ograniczy się do pokrycia zapotrzebowania mąki żytniej w Krakowie i w 6-ciu powiatach na jeden miesiąc. W porze korzystnej konjuktury zbożowej zakupi m. Kraków taką ilość zboża, jaka będzie odpowiadać trzymiesięcznemu zapotrzebowaniu Krakowa i tych 6-ciu powiatów i zamagazynuje ją w trzech lub czterech wielkich młynach. Z tego 2/3 stanowić będą właściwą rezerwę nienaruszalną aż do czerwca 1928 zaś 1/3 będzie ciągle w ruchu. Zakupnem zboża, kontrolą nad przemiałem i rozdziałem zajmować się będzie Magistrat Krakowa, który bierze za akcję odpowiedzialność finansową wobec Banku Rolnego. Przemiał wynosic ma stale 65%. Bank Rolny przeznacza na ten cel narazie 600.000 Złotych, 300 tysięcy na Kraków 300 na 6. wspomnianych powiatów. Na zakupno właściwych rezerw ma Bank rolny udzielić 1800.000 Złotych pożyczki na 3% w stosunku rocznym, tylko Magistratowi m. Krakowa. Z młynów wskazanych przez Magistrat krakowski pobierać będą powiaty żądane ilości mąki żytniej tygodniowo lub miesięcznie według życzenia, płacić będą należytość w ciągu dni 14-tu od dnia wysyłki z młyna z oprocentowaniem 3% w stosunku rocznym, w razie potrzeby termin płatności przedłuży się na dalszych dni 14-cie, oprocentowanie jednak za ten 2-tygodniowy okres wynosić będzie 6% w stosunku rocznym. W razie nieuiszczenia w ciągu 4-ech tygodni pełnej należytości za pobraną mąkę dalszy transport będzie wstrzymany.—

Pobraną mąką dysponuje każde miasto według uznania, przydzielą piekarzom w powiecie, ewentualnie gminom miejskim lub wiejskim, doliczając własne rzeczywiste koszta. Wrazie potrzeby gminy mogą otrzymywać także otręby. Zdeklarowane ilości mąki będą gminy obowiązane pobierać w całości choćby naraziły się na stratę.

Akcja ta poza momentem pewnego ryzyka przynieśie miastu naszemu szereg korzyści. Przedewszystkiem zabezpieczy ona odpowiednie dostawy mąki, przyczem cena jej będzie zawsze choćby conajmniej o 1 grosz na kilogramie niższa od ceny giełdowej! Ponadto cenę tej mąki obniży też nieco zniżka 50% przeważnego z młynów, z których mąka będzie pobieraną do miast prowincjonalnych przyczem ustalono, że Nowy Sącz będzie pobierał mąkę z młyna Schancera w Tarnowie. Zniżka przewoźnego została już zapewniona skoro tylko zainteresowane miasta wniosą odpowiednie podania do województwa w Krakowie.

Siła i zrealizowanie interesów Stanu średniego jest zależna od niego samego!

szany z wyziewami końskiego potu, krzyki górali i rozentuzjazmowanych gości... jakżeż to wszystko pięknie dostraja się do gotyckich ścian Mięgnszowieckich Szczytów, Żabiego i Mnicha... do szmeru fal jeziora i Rybiego potoku w dole... A przecież to postęp, kultura i komfort każą budować wspaniałe gośćińce i hotele „schroniskami" zwane, przecież to moda pędzi samochodami całe tłumy od zakopiańskich Jazz Bandów i promenad...

Hej...! Człowiek obcasem próbuje gruntu, czy nie drży, czy zadumane wody Morskiego Oka naprawdę nie zerwą tej grobli i nie rozniosą w strzępy wciskającego się w ten sposób doń człowieka—intruza i dzieł ręki jego...

— — — — — — — — — — — — — — —

Następny dzień—budzę sie rano i przypomina mi się Kasprowicz:

„Wiatr zgina sieroce smreki
W okna mi deszczem sieczc,
Cicho się moja dusza
Po mgławych drogach wlecze..
Po reglach pełzną dymy,
Mgławica deszczem prószy..."

Nie pozostaje nic innego, jeno powrót najłatwiejszą drogą: przez Wachsmundzką i Psią Trawkę... Wprawdzie jeszcze nie leje, bo kolega Julcio parasol jeszcze pod pachą trzyma, ale ćma taka, że końca nosa nie widać... Na Wachsmundzkiej małe intermezzo. Oto widzimy, jak jakiś „turzysta" na gwałt ucieka przed — zwarjowaną krową... Lecz nie mógł dać rady i krowa... łaps go za... kolana. Lecz turysta nie w ciemię bity „jak nie kopnie" machnie i kiwnie — kropnie, skoknie i kichnie — wziął i — „uciok", ale... — bez jednej części swego turystycznego stroju... I trzeba było widzieć minę ogłupiałej krowy, jak beznadziejne „sukienko" w zębach trzymała...

Przed Psią Trawką znowu zbieraliśmy po drodze suche gałęzie na ognisko... Więc i Julcio dźwiga sążnisty stos patyków na ramieniu razem z parasolem... Lecz że jeszcze do Psiej Trawki daleko było, a patyki zawadzały, nuże więc patyk po patyku wyrzucać... Przychodzi wreszcie na Psią Trawkę i z tryumfem ciska resztę patyków na ziemię... ba, parasola niema...! Zamiast patyka dokumentnie parasol po drodze wyrzucił a patyki przyniósł... gdzie się i tak poddostatkiem suchego paliwa znalazło...

— Przyda się krowie parasol — śmieje się pan „kilometr"...

— A pewnie, jak drugi raz tu przyjdziemy, to pewnikiem krowę w spodniach i pod parasolem ujrzymy — dodaje Julcio, który mimo wszystko fantazji nie traci.

Tak to bywa. Przeszedł parasol przez Zawrat i Świstówkę, w przepięknej pogodzie zawadzał na klamrach — a teraz skoro się tylko zgubił — lunęło tak siarczyście, że biedny właściciel do nitki przemoczony do Zakopanego wrócił...

Taki to był fenomenalny parasol...

— — — — — — — — — — — — — — —

Wynik wycieczki był taki:

Contra:	Zdartych bucików par:	15
	Odrapanych palców:	5
	Podartych ubrań:	17
	Osób z mokrą głową (np. od deszczu):	13
Pro:	Pęcherzów na nogach:	0,0
	Próżnych kieszeni (prócz Jasia i Julcia)	13
	Porcji opium:	1
	Nabranej fantazji:	bez liku
	Wrażeń:	moc

Nic dziwnego, że „pro" przeważyło bardzo na swą stronę, coby zresztą można wywnioskować także z kartki, którą jedna z Morskiego Oka pisała, a którą niechcący podpatrzyłem:

„Najdrożsi Rodzice!

Byłam na Zawracie. Zjadłam wszystką kiełbasę i napiłam się wody z Morskiego Oka. Na klamrach bardzo ładnie było, tylko mi się czekolada skończyła. Odtąd nic już nie potrafi mię zawrócić z drogi do wytkniętego celu".

— — — — — — — — — — — — — — —

Nie chciałbym, łaskawy czytelniku, byś sądząc z powyższego artykułu mniemał, iż tylko żarty i niewczesne figle trzymały się głów uczestników opisanej wycieczki. Podzielić się z tobą naszym niefrasobliwym humorem nie wzdragam się na tem miejscu, — ale podzielić się zachwytem, jaki tryskał z ócz wszystkich uczestników na widok cudów przyrody tatrzańskiej—

zapewniam cię szczerze — słowem ni pismem nie jestem w stanie. To tylko było powodem, że o tem tak mało wspomniałem.

Od czasu owej wycieczki upłynęło już trochę czasu... Zamgliły się wspomnienia... zatarły wrażenia... Wam, cośmy razem w słońcu czy szarudze spędzili te górne chwile, przypominam je z daleka... bo los was dziś rozrzucił po szerokim świecie... Uczcie innych kochać nasze ojczyste góry tak, jak wyście je pokochały...

Mieszczanie! Idźcie razem do urny wyborczej, gdyż od tego zależy Wasze stanowisko w społeczeństwie!!

Nasza ankieta.

Celem uwzględnienia o ile możności uzasadnionych życzeń podróżnych oraz lokalnych stosunków, Tyg. Kurjer Podhalański w porozumieniu z tutejszym Urzędem Ruchu, rozpisuje niniejszem ankietę w sprawie wniosków do nowego rozkładu jazdy na rok 1928/29.

Wobec tego zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników, by zechcieli się w tej sprawie wypowiedzieć za pośrednictwem naszego pisma, nadsyłając odpowiedzi w terminie do 25 października b. r. na adres Wydawnictwa Tyg. Kurjer Podhalański, Nowy Sącz ul Szwedzka 5. II. p.

Odpowiedzi nadesłane w wymienionym terminie, mają być sformułowane na następujące pytania:

1). Jakie są życzenia dotyczące przyjazdów względnie odjazdów poc. z tutejszych stacji, oraz motywy tychże co do pociągów: pospiesznych, osobowych, mieszanych, seperatek wycieczkowych. 2). Czy okazała się przy obecnie kursujących pociągach potrzeba zmian w połączeniach ze stacjami względnie szlakami bocznic? a). przez stworzenie nowych połączeń (jakich)? b). przez zniesienie istniejących (których)? 3). Czy zachodzi potrzeba przedłużenia którego pociągu poza dotychczasową stację docelową? 4). Czy zachodzi ze względu na handel, przemysł, szkoły, dyslokację pracowników urzędów i t. d. a). potrzeba zaprowadzenia nowych pociągów między stacjami pośredniemi a środowiskiem pracy? b). pociągów targowych (w które dni) c). pociągów szkolnych d). Jakie braki ujawniły się w stacjach węzłowych pod względem czasów oczekiwania pociągów skomunikowanych, postojów dla manipulacji e.t.c. Oczekują pisemnej odpowiedzi.

Oszustwo z zamówieniami na portrety.

(d.) Niedawno temu agent lwowskiej firmy: Zakład artystyczny „Henryka", przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 — zjawił się w Nowym Sączu i tam zbierał zamówienia, oraz zadatki na portrety. Między innymi u niego trzy portrety zamówił Wacław Swinarski, porucznik I. pułku strzelców podhalańskich, po 25 zł. za sztukę. Na poczet rachunku dał zadatek w kwocie 25 zł., poczem otrzymał za zaliczką pocztową portrety niepodobne do oryginalnych fotografij, istne straszydła. Wobec tego por. Swinarski odesłał te portrety do Lwowa, lecz one wróciły z powrotem do Nowego Sącza, gdyż firma „Henryka" przesyłki nie przyjęła.

Z tego powodu por. Swinarski osobiście przyjechał do Lwowa i stwierdził, że padł ofiarą oszustwa, bo firma „Henryka" wcale nie istnieje, o czem następnie zawiadomił policję.

Dochodzenia policyjne wykazały, że odnośnym agentem jest Israel Naftali 2 im. Silber liczący 32 lata, rodem z Krystynopola, osobnik bez bliżej określonego zajęcia, a w realności przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 mieszka jego macocha, Paulina Feintuch. Bardzo sprytnie urządził się Silber. Zadatki od klijenteli pobierał on sam na miejscu, jako agent firmy „Henryka", a portrety wysyłał za pocztową zaliczką, za którą pieniądze przychodziły pod adresem macochy Feintuchowej. Gdy zatem ktoś szukał za firmą „Henryka", nie mógł jej znaleźć i dawał spokój w poszukiwaniach za oszustem.

W czasie rewizji u Silbera i Feintuchowej policja znalazła bardzo wiele odcinków przekazowych i stwierdziła, że Silber tą drogą zdobył około 2.000 odbiorców z całej Polski. Nadto zakwestjonowano mu kilka pieczątek reklamowych. Silber twierdzi, że portrety sam wykonywał, gdyż jest „amatorem", a sztuki fotograficznej rzekomo uczył się u jakiejś Gizeli Markus przy placu Bernardyńskim.

Bojówka Poale Sjonistów przy pracy.

Porażka jaką ponieśli przy ostatnich wyborach Poale Sjoniści, idący razem z P. P. S. natchnęła ich nienawiścią ku zwycięzcom w pierwszym rzędzie zwrócili ją ku swym współwyznawcom którzy będą głosowali na przeciwną listę bądź też za nią agitowali. Z zemstą swą długo nie zwlekali, bo już dnia 18 bm. urządzili na nich napad w czasie którego dotkliwie ich pobili. Sprawa miała się następująco.

Dnia 18 bm. wieczorem w czasie nabożeństwa w synagodze przyszła grupa Poale Syjonistów złożona z blisko 100 osób pod synagogę i usadowiła się w przedsionku. W chwili gdy nabożeństwo się skończyło a biorący w nim udział poczęli opuszczać synagogę napastnicy zgasili światło i rzucili się na wychodzących. Napadnięci nim zorjentowali się o co właściwie chodzi zostali dotkliwie pobici. Dopiero zawezwana policja spowodowało ucieczkę napastników. Ofiarą napadu padło kilka osób lżej lub cięższej poranionych. Za sprawcami śledzi policja. Kilku napastników zostało już rozpoznanych i Prokuraturze oddanych.

Zajście powyższe świadczy najdobitniej, kto wywiera nacisk i terorem pragnie przeprowadzić wybory. Co na to Redakcja „Naprzodu". Może powie że to było przeciwnie, że Poale Syjoniści zostali pobici?

—o—

Tow. Dramatyczne w N. Sączu.

Z dniem 1 listopada b. r. rozpocznie się kurs gry scenicznej. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Tow. Dram. (Sokół parter) codziennie od g. 7—8 z wyjątkiem niedziel i świąt.

List otwarty.

Do WPana
Jana Łobodzińskiego
Prezesa Pow. Koła Zw. Inw. Wojen. Rz. P.
w Nowym Sączu.

W jednym z ostatnich numerów „Naprzodu" pojawiła się korespondencja z Nowego Sącza, której treść stara się poniżyć WPana w opinji publicznej przez przytoczenie kłamliwych zarzutów czci Pańskiej uwłaczających.

To też z tego powodu wyrażamy WPanu na tem miejscu wyrazy naszego szczerego ubolewania z powodu tej napaści, a zarazem prosimy by nie zrażając się nią w dalszem ciągu pracował jak dotychczas dla dobra naszej organizacji i całego społeczeństwa.

Nie wątpimy, że na nowej placówce jako radny miasta Nowego Sącza położy Pan takie same zasługi, jakie położyłeś dla naszej Organizacji.

Nowy Sącz, 18/X. 1927. r.
Zarząd Pow. Koła Zw. Inw. Woj. Rz. P.

Przeproszenie.

Odnośnie do słów wypowiedzianych przezemnie do czekających na Zebranie Inwalidów i Wdów wojennych, dnia 8 maja 1927 przed »Sokołem« w Nowym Sączu, tak na Związek Inwalidów jak i na WPana Prezesa Związku Inwalidów Wojen. R. P. w Nowym Sączu Jana Łobodzińskiego. oświadczam ze użyłem słów obraźliwych jedynie w błędnem przekonaniu będąc fałszywie poinformowanym przez kilku osobników z tak zwanej „Legji Inwalidów W.P." i za wypowiedziane tamże słowa tak Związek jak i W. P. Prezesa Łobodzińskiego Jana niniejszem przepraszam.

Nowy Sącz, d. 17 października 1927
Jan Korwin
b. referent org. „Ligji Inwalidów W. P."

Kronika.

Co grają kina.

Kino Wiedza: „Krwawa litera" wspaniały dramat z Liljaną Gisch.

Teatr Tow. Dramatycznego. Poniedziałek 24, Wtorek 25 „Ten którego biją po twarzy" Jefreimowa.

OSOBISTE.

Podprok. Roman Lesiak mianowany został sędzią okręgowym w Nowym Sączu.

Nadzwyczajne Wydanie Tyg. Kurjera Podhalańskiego. Natychmiast po ukończeniu skrutynium przy wyborach do IV Koła okazało się nadzwyczajne wydanie naszego pisma z podaniem przebiegu głosowania, ilością padłych głosów na poszczególnych kandydatów itd. Dodatek ten został w krótkim czasie wyczerpany. Również po wyborach z III Koła okaże się nadzwyczajne wydanie z podaniem wyników. Dodatek ten będzie w poniedziałek rano do nabycia we wszystkich miejscach sprzedaży.

Kolczyk pamiątkowy, złoty z brylancikami zgubiono w dniu 18 bm. w przechodzie ulicą Jagiellońską. Uczciwy znalazca zechce oddać zgubę za wysokiem wynagrodzeniem do administracji Tyg. Kurjera Podhalańskiego.

Zapalczywi wyborcy. W niedzielę, dnia 16 bm. pobili się w czasie wyborów dwaj młodzi wyborcy. Kłótnia powstała na tle osobistych porachunków. Nazwiska młodych awanturników są: Jan Kożuch i Franciszek Błażczyk.

Echa niedzielnych wyborów do Rady miejskiej. Ubiegła niedziela mimo dość podnieconej at-

Bes.

W kalejdoskopie wyborów.

W stolicy Podhala wrzało od kilku dni. Cztery partje ruszyły do ataku, a każda chciała wygrać w czwartym kole. Na czystą żółtą kartkę głosowali poważni nowo i starozakonni, bezrobotni i małorobotni i większość niewiast tak wolnych jak zajętych mniej lub więcej legalnie (Thorus legitimus et...)

Kartkę cienko brudno żółtą dierżyło aż 110 przeważnie brudnych rączek, którzy — jak ten wilk z bajki, co zamkniętym koźlętom pokazał umączoną łapę na swoją listę porwali sporo czystych nazwisk osób, nie wiedzących, ani nie chcących wiedzieć o tym „honorze".

Barwną plamę tworzyły czerwone kartki („bo na nich robotnicza krew") towarzyszy i towarzyszek.

Trzeba przyznać, że wszystkie cztery partje agitowały z zapałem, wszechstronnie i oryginalnie. Aż się serce radowało widząc i słysząc te różne sposoby „nawracań".

Pani radczyni przywołała starą kucharkę.

Pamiętajcie, byście dali tylko żółtą, czystą kartkę. Pan Jezus was pobłogosławi, da zbawienie, a ja wam dodam jeszcze ten pikowy kaftanik.—Ano jušci, że pójdę z żółtą kartką, ale niech mi pani dobrodziejka doda jeszcze te barchanowe majtasy, coby mnie nie podwiało przy wyborach.

Dwóch dygnitarzy zderzyło się tłustemi brzuszkami.

Panie tego, ja mojej żonie nie pozwalam dać głosu na listę magistracką. Co będę miał z tego. Ten ci panie tego filozof na komisarskim stolcu ino z dziadami trzyma. Domy dla dziadów, łaźnie dla dziadów, a jeśli nam to muzeum podziemne na plantach wystawił, to tylko poto, żeby te robotniki miały co ściubić. Z mojego domu nie dostanie ani jednej czystej żółtej kartki!

—A mosterdzieju, czy to Wiedeń albo Paryż, żeby to nie można tak na mur, ino zaraz kaflowe ubikacje urządzać! Niech no się tylko dorwie władzy, to zobaczycie tu, że Sącz samymi parkami obsadzi, żeby dzieci i psy miały co podlewać, zaprowadzi tramwaje, a jeszcze Amerykanów do Jazowska ściągnie. Hołota będzie miała robotę, a podatki kto będzie płacił? My kamienicznicy i spokojne ludzie. I z mojego domu nie będzie miał kartki!

Na Naściszowskiej ulicy dwie grupy niewiast skaczą sobie do oczu. Te z czerwonemi kartkami krzyczą na przeciwniczki: Cie, boginiarki przeklęte! że nowy ksiądz ma miód w gębie, to wszystkie go słuchają, a za tym drugim lecicie, bo wdowiec. Będziecie go ta mieć wszystkie?—

— A będziemy, będziemy, wszystkie się za niego wydamy! — odpowiadają ze śmiechem drugie kobiecinу.

Chudy towarzysz kiestykuluje zawzięcie i grozi grupce robotników.

— Ciarachy głupie, to wy cholery z żółtą kartką idziecie?!—Czy nie wiecie że na samą ślachtę głosujecie!?

—Te, te, te, towarzyszu czerwony! A odkąd to ślachtą szewc, kamieniarz, murarz i dozorca domowy? Zresztą my idziemy z tymi, co nie mielą ino ozorem i złote góry na księżycu pokazują, jak wy „obrońcy ludu", ino tu na ziemi dają robotę i nędzy zapobiegają!

I w wilgotnej izdebce owocarza Icka Firułkesa straszna agitacja!

— Aj, waj, co to będzie, co to będzie! Baby stare powiedziała, że nie wstanie do głosowania!

— A dajcze mi spokoji! Dziesięć lat sobi leże na tapczanie, na podwórze mi nie winoszycie, a te na jakisz kartki mam jechacz!

—Uj alty baby, fiakra czi przywieziemy, pojedziesz jak sama pani hrabina.—Gewałt, nie jade!—

Uj baby, przez ciebi będzie pogromy na wszystki żydy sądeckie!

— I tak nie pojade!—

— Nu, nu, a czo bedzie bycz, jak czi kupimy sześć tłuste, duże śledzie i pół funta makagigi?!—

— Śledzi i makagigi? Naprawdy!—

— Jak szczęszcza w geszefcie pragniemy!

-- Nu, gdzie ten fiakir... jade!—

mosfery wyborczej, minęła stosunkowo spokojnie. Prócz kilku małych awantur, gdzie interweniowała policja, dzień minął w spokoju.

Teatr Robotniczy w Nowym Sączu odegrał w poniedziałek,, 17 bm. po raz czwarty i ostatni farsę w 3 aktach Krantza i Stobitzera p. t. Panna w koszarach. Powodzenie swoje zawdzięcza sztuka dobrej reżyserji jak i nienagannej grze artystów. W sobotę 15 b.m. została odegrana ta sama sztuka w Starym Sączu.

Wezwanie.

Sąsiedzi realności przy ul. Kraszewskiego 21 zwracają się jeszcze raz do właścicielki p. Majerskiej z prosbą o obcięcie konarów swej wybujałej lipy, by dopuścić nieco światła na realność sąsiednią, w której na skutek braku światła lęgnie się wilgoć i grzyb.

Równocześnie upraszają magistrat o wydanie p. Majerskiej odpowiedniego pisemnego polecenia.

Jak informuje „Pat". Urzędowa ajencja PAT podała wynik wyborów do IV koła w Nowym Sączu, jako ostateczny ogólny wynik wyborów do Rady miejskiej. Fałszywa ta informacja obiegła prawie całą prasę Polską. Narzuca się pytanie czy wobec tego rodzaju wypadków można mieć zaufanie do ścisłości w informacjach tej instytucji.

Znaleziono. Damską ceratową torebkę, żółtą, w której znajduje się pugilares z mniejszą gotówką znaleziono dnia 29/9. b. r. w Nowym Sączu. Właściciel może się zgłosić w Magistracie pod nr. 15. gdzie ją zdeponowano.

Za kradzież kapelusza wartości 13 zł. aresztowano Zofję Skrężynównę z Krynicy-Zdroju. Kradzież popełniła Krężynowna na szkodę kupca Jakóba Sterna z Nowego Sącza.

Wykrycie złodzieja. Na szkodę Jana Mrozowskiego z Nowego Sącza popełniono kradzież jeszcze w dniu 10/4 b. r., która obecnie została wykrytą przez tutejszy posterunek P. P. Sprawcą kradzieży jest niejaki Jan Dudek ze Zmiącej. Dudka aresztowano i oddano Prokuraturze. Sprawca do winy się przyznał.

Nieznany amator gwoździ. Skradł Menaschowi Blaugrunowi z N. Sącza 30 kg. gwoździ wartości 24 zł. Za złodziejem poszukuje policja.

Nawet to kradną. Braun Gerson z N. Sącza zgłosił na policję, że mu skradziono puch gęsi wartości z górą 70 zł. Za sprawcami poszukuje się.

Włamanie do grobowca. Nieznani sprawcy włamali się w dniu 19/9 b. r. do grobowca Aleksandra Kępińskiego w Szczurowej, skąd skradli 1 pająk posrebrzany, poczem rozbili trumnę, chcąc się obłowić na kosztownościach nieboszczyka, który jednak nie miał żadnych rzeczy wartościowych. Taki sam wypadek zaszedł również w Dębnie, gdzie złodzieje włamali się do grobowca rodziny Jastrzębskich, spodziewając się drogocennych biżuterji. W tym celu pootwierali trumny, nic jednak nie skradli, gdyż zmarli biżuterji żadnej nie posiadali.

Wykrycie skradzionych rzeczy. W czasie rewizji u podejrzanej osoby w Mochnaczce niżnej znaleziono rzeczy podejrzanego pochodzenia jak kapę na stół koloru buraczkowego, z temblakami na rogach 1 ubranie męskie granatowe, kawałek materji popielatej, i t. p. Rzeczy te zostały tymczasowo zdeponowane u naczelnika gminy w Mochnaczce niżnej, gdzie poszkodowani mogą się zgłosić celem rozpoznania swoich rzeczy. Bliższych informacji może udzielić posterunek P. P. w yliczu powiat Nowy Sącz.

Naprawa chodnika. Zarząd miasta przeprowadzając w mieście roboty naprawcze, przystąpił z kolei do naprawy chodnika począwszy od gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności, ku szkole im Jadwigi. Na najbliższą przyszłość zamierzone są dalsze prace naprawy chodników w mieście, jak również inne roboty inwestycyjne. Obecna naprawa chodnika przy ulicy Jagiellońskiej jest dalszym etapem robót inwestycyjnych w naszem mieście.

Prośba o naprawę ulicy. Mieszkańcy ulicy Batorego proszą odnośne Władze, by zarządziły naprawę chodnika biegnącego od kościółka kolejowego ku dworcowi kolejowemu, Również obywatele Dąbrówki upraszają, aby przed nadejściem jesieni i roztopów naprawiono ulicę, o której już tyle razy pisano na tem miejscu. Koszta te nie będą wielkie, gdyż wystarczy kilka fur szutru, a usunie się dotkliwą bołączkę, przez udogodnienie przejścia przez bagnistą w czasie deszczu ulicę

Krowa ją przebodła. Niejaką Katarzynę Stanek z Pustek, przebodła krowa, w czasie gdy ją wymieniona pasła na łące. Stankową opatrzono w domu. Nieszczęśliwej grozi trwałe kalectwo lewej nogi.

Co tutaj robicie?— zapytał złodziei niejaki Jan Kulpa z Mystkowa, przyłapawszy ich na kradzieży snopków ze stodoły. Przestraszeni a niespodziewający się takiego obrotu rzeczy, rzucili się do ucieczki, jednak jeden z nich nazwiskiem Franciszek Zając został przez energicznego kmiotka ujęty i oddany policji, celem należytego ukarania.

Tragiczny Heca. Szymon Heca, żebrak, chciał się powiesić w stodole Bartłomieja Kosy, gdzie nocował, jednak uratowano go w porę, przecinając powrósło ze słomy, na którem denat usiłował się powiesić. Przyczyną rozpaczliwego kroku — głód. Wedle własnego opowiadania Heca nie miał od trzech dni nic w ustach. Tragedja jakich wiele.

Pijany mąż i krewka żona. Pan Piwko lubiał sobie czasami pociągnąć nienajgorzej z flaszczyny, zwłaszcza po pierwszym. Z tego więc powodu spotykał się często z wymówkami żony, która go, jak to się mówi powszechnie, chciała mieć pod pantoflem Pani Marja jednak zapomniała widocznie, że trudno człowieka od grzechu ustrzec, szczególnie, gdy tym człowiekiem jest nie kto inny, tylko własny mąż, lubiący „gorzką z kminkówką". Jednak postanowiła energiczna połowica kres samowoli męża położyć, Zamknęła więc drzwi od mieszkania na klucz, aby za karę męża nie puścić do domu .Tymczasem mąż będąc mocno podchmielonym wszczął na ulicy awanturę tak dalece, że żona obawiając się interwencji policjanta widziała się zmuszoną wpuścić awanturnika do mieszkania. I tam dopiero zaczęło się na dobre. Nie będziemy tego opisywać. Powiemy tylko, że na drugi dzień mąż nie poszedł do biura, bowiem miał podbite oczy i kilka guzów na czole, a żona potłuczoną rękę.

Stary Sącz.

POŻAR. W czasie sądnego dnia wybuchł ogień w tutejszej żydowskiej piekarni. Święto, tudzież późna pora nocna mogła się przyczynić do rozszerzenia pożaru na cały rynek i miasteczko. Cudem tylko został pożar stłumiony. Wskazówki wyraźne powinien wyciągnąć Magistrat i Urząd budowlany przed udzielaniem konsensów na budowy i na instalacje wśród budynków mieszkalnych takich zakładów jak piekarnie.

Rada miejska postanowiła wybudować garaż dla samochodów pocztowych, kursujących między Szczawnicą a Starym Sączem. Ruch samochodowy ma być odtąd przez pocztę utrzymany w zimie po Szczawnicy, a nadto jest przewidziany kurs pocztowego samochodu do N. Sącza i z powrotem.

Wiec ludowego stronnictwa „Piast" z posłami Potoczkiem i Witosem na czele, został z niewiadomych przyczyn odwołany.

Seminarjum żeńskie św. Kingi otrzymało niepełne prawa publiczności. Nadzieja uzasadniona, że otrzyma w najbliższym czasie lit. A., gdyż jak słyszymy, obejmie kierownictwo ks. prof. Przywara.

Fartuszkową pocztą dowiadujemy się, że wśród miejscowego kleru będą przeniesienia.

Z powodu przeziębienia zmarł w zeszłym tygodniu uczeń szkoły powszechnej śp. Hybel. Mieszczaństwo się zastanawia, dlaczego w pogrzebie nie wziął udziału katecheta zmarłego ucznia. Czyżby jego obowiązki kończyły się w klasie ?

Konkurencja kościelna, o której niedawno pisaliśmy, pomimo dobrych żniw widocznie wpływa pomału, bo żadnych robót nie widać. Ludek poczciwy już tak przywykł do obdartego kościoła, że mu bardzo ciężko przychodzi zdobyć się na odnowienie Świątyni Pańskiej. Zima nodchodzi, przeto roboty później nie będą się odbywały i doznają zwłoki.

Magistrat poprzednio pochwalony za ruchliwość, obecnie może dać nowy jej dowód. Oto mieszkańcy ulicy 3 Maja wołają głosem wielkim o jej wybrukowanie, zanim nieszczęśliwy wypadek nie zwróci oczy ogółu na powolne tempo tych robót.

Teatr amatorski z N. Sącza odegrał tu 15 bm. farsę „Panna w koszarach". Udział publiczności wcale liczny. Zespół wywiązał się dobrze ku ogólnemu zadowoleniu. — Również ostatnie kinowe przedstawienie „W szponach kokietki", było wcale dobre, (dla Starego Sącza jednak nie aktualne. Brak tu kokietek, przeto płeć brzydka nie potrzebuje przestrogi).

Życie towarzyskie natomiast zupełnie śpi. Zupełny brak inicjatywy we wszystkich instytucjach. w których się szczupła garstka inteligencji mieści.

W seminarjum nauczycielskiem urządzono obchód Asnyka. Przemawiali prof. Wagner i Przybyłowicz, deklamowali uczniowie, a referat wygłosił uczeń V kursu Witowski. — W przygotowaniu „Dzień współdzielczości" na 30 X br. Do obywateli i młodzieży przemówią Dyrektor Płaczek i prof Niweliński. — Oby tylko dała te błogie dla społeczeństwa wyniki. Komitet Rodzicielski w seminarjum ustąpił mieszczenowemu, do którego weszli ze St. Sącza p. Dr. Mazur, z N. Sącza p. Ptaszkowski, a z pań p. Walczyńska. Ustąpił ku ogólnemu żalowi z poprzedniego Komitetu bardzo gorliwy i zasłużony dla dobra młodzieży i zakładu p. Robert Ogorzały.

Z inicjatywy ks. Kanonika Odziomka powołano nowy patronat „Kół Katolickiej Młodzieży". Patronat ma się zająć ożywieniem akcji i rozszerzeniem działalności towarzystwa, jak to bywało za ks. Orzecha.

W końcu apel gorący do pp. Radnych. Zróbcie coś z elektryką przed zimą. Rozpaczliwa sytuacja, gdy się wraca w nocy od krynickiego pociągu, a świateł brak. Można się zabić. W Starym Sączu wogóle w gwiazdy nie można się patrzeć, gdy się idzie..., tembardziej zaś, gdy tych gwiazd nie ma.

Opt.

MATRYMONIALNE.

Kawaler, urzędnik państwowy na Śląsku na stałej posadzie, oficer rezerwy lat 30 poszukuje na tej drodze towarzyszki życia z odpowiednim posagiem dla wspólnego dobra.

Zgłoszenia z fotografją za której zwrot ręczy słowem honoru skierowywać do administracji Tyg Kur. Podhal. pod „Kawaler"

Jordanów.

Budowa Seminarjum. Zapoczątkowana przed paru miesiącami budowa seminarjum obecnie jest już na ukończeniu, Seminarjum to będzie okazałym gmachem wyposażonym we wszystkie możliwe urządzenia nowoczesne, a nawet jak nas informują dobudowanem będzie małe obserwatorjum astronomiczne. Do zupełnego ukończenia pozostają tylko prace stolarskie.

Wybory do zwierzchności gminnej. Nowoobrana Rada miejska na pierwszem posiedzeniu dokonała wyboru burmistrza, zastępcy i asesorów. Burmistrzem został wybrany jednogłośnie p. Józef Kukla ponownie, zastępcą zaś p. Ludwik Jarosz, asesorami p. p. Hajda Stanisław, Białoński Józef i Zduń Józef. Zwierzchność gminy w takim składzie daje gwarancję, że Jordanów pod jej rządami rozwinie się w wielką miejscowość klimatyczną, tudzież, że projektowane inwestycje znajdą swą realizację.—

Otwarcie zakładu dentystycznego. Z dniem 1 listopada otworzy Dr. R. Wojtaszek zakład dentystyczny w rynku co należy przyjąć z uznaniem, gdyż w Jordanowie brak tegoż, dawał się dotkliwie we znaki, a perjodyczne występy dentysty z Makowa nie zadawalniały klienteli, która wciąż narzekała na niesolidne wykonywanie prac dent.

W seminarjum oprócz wymienionego grona w poprzednim numerze uczy p. J. Bajorska.—

Budowa will. Związek kolejarzy zamierza w Jordanowie postawić około 30 will dla swych członków. Pertraktacje jednak stale rozbijają o upór właściciel gruntów od których Związek zamierza kupić parcele żadających wysokich cen. Najprawdopodobniej dojdzie do skutku kupno parcel na dziale bystrzańskim, gdyż właściciele tych gruntów okazują dużo zrozumienia dla zamierzeń Związku jak i przyszłości Jordanowa.—

Gorlice

Święto Przysposobienia Wojskowego. W niedzielę dnia 16 b. m. odbyło się tu doroczne święto PW z licznym udziałem przedstawicielstwa władz miejscowych i okolicznych oddziałów przysposobienia wojskowego oraz wszystkich sfer społeczeństwa. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym nastąpiła defilada młodzieży szkolnej i organizacyjnej w liczbie przeszło 600, poczem rozpoczęły się zawody w strzelaniu i sportowe, które trwały do godziny 17. Rezultaty bardzo dobre. Do najlepszych zaliczyć należy; strzelanie (48 pkt.) rzut granatem praworącz (71 mtr.) i bieg na 100 m. (12.3 sek.) Program zakończył koncert orkiestry smyczkowej I. psp. w czasie którego zwycięskim zawodnikom rozdano nagrody.

Kurjer krynicki.

FREKWENCJA GOŚCI. Biuro meldunkowe Komisji Zdrojowej wykazuje w dniu 11 października 29.711 osób przybyłych do Krynicy, czyli o 5.960 osób więcej niż w roku ubiegłym.

WYŁOŻENIE LIST WYBORCZYCH. Spis oraz listy wyborcze uprawnionych do głosowania zostały w dniu 15 b. m. wyłożone w biurach Urzędu Gminnnego do wolnego przeglądu.

Wyłożone listy wyborcze wykazują w I. Kole wyborczym 41 osób uprawnionych do głosowania, w II. Kole 63 osoby, w III. 440 osób, a w IV. Kole przeszło 600 głosujących.

LUSTRACJA GOSPODARKI GMINNEJ. W ubiegłym tygodniu przeprowadził kontrolę kasową i administracyjną w tutejszej gminie lustrator Wydziału powiatowego z Nowego Sącza p. Brudziana.

RAUT NA DOCHÓD SIEROCIŃCA WOJSKOWEGO w WARSZAWIE odbył się w dniu 29 września w sali balowej Domu Zdrojowego, zgromadzając elitę towarzyską.

Czysty dochód, uzyskany z rautu, przesłał organizator p. Oswald Trzywdar Wyszyński na ręce JWP. Marszałkowej Piłsudskiej.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU SPÓŁKI ŁOWIECKIEJ. Nowowybrany Wydział Spółki Łowieckiej ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 8 b. m., wybierając przewodniczącym Dr. Franciszka Kmietowicza starszego. Na posiedzeniu tem uchwalono wydzierżawić Kółku Myśliwskiemu w Krynicy-Zdroju tereny będące własnością Spółki na przeciąg sześciu lat.

BUDOWA KOLEI GORLICE — WYSOWA — KRYNICA. W dniu 7 b. m. odbyło się w Gorlicach posiedzenie Komitetu budowy kolei Gorlice-Wysowa-Krynica. Obradom przewodniczył hr. A. Skrzyński Zdrojowisko nasze zastępowali Dyrektor inż. Leon Nowotarski i Burmistrz Dr. Franciszek Kmietowicz, będący równocześnie delegatem Związku Zdrojowisk i Uzdrojowisk Polski.

Projektowana linja kolejowa o długości 73 i p. km. (z Gorlic do Wysowej 31 i pół km. z Wysowej do Krynicy 42. km.), której koszta budowy wyniosą 25 i pół miljonów złotych.

Na posiedzeniu tem wybrano ścisły Komitet, który ma przeprowadzić akcję propagandową celem zebrania funduszów na budowę.

Kurjer zakopiański.

Przedwyborcze porozumienie górali. W związku z mającemi się odbyć w połowie listopada br. wyborami do rady gminnej w Zakopanem, odbyło się w niedzielę 16 bm. zebranie ludności góralskiej, zwołane przez Związek Górali. Zebraniu przewodniczył p. Wojciech Krzeptowski, dyrektor tut. Banku Podhalańskiego. O sytuacji wyborczej wygłosił przemówienie wiceprezes Związku Górali p. Józef Pawlica, poczem wywiązała się dłuższa dyskusja, która doprowadziła do porozumienia obu zwalczających się dotychczas grup.

Wyjazd komisarzy rządowych. Przed kilku dniami rozpoczął kilkudniowy urlop komisarz rządu dlą gminy Zakopane radca Starosolski, zaś w dniu 17 bm. wyjechał z Zakopanego komisarz rządu dla klimatyki Dr. Wincenty Wróblewski do Krakowa' gdzie obejmuje z powrotem szefostwo Wydziału zdrowia w Województwie krakowskim. Zatrzymuje on nadal funkcje komisarza klimatycznego z tem jednakże, że do Zakopanego dojeźdżać będzie tylko raz w miesiącu, zaś na miejscu zastępować go będzie emer. pułk. audytor p. Piątkiewicz.

Podpalania w centrum Zakopanego nie ustają Jak już kilkakrotnie donsoiliśmy, od szeregu tygodni prawie co kilka dni powstaje z niewiadomych przyczyn pożar w centrum Zakopanego przy ul. Krupówki. i tak znów w nocy z soboty na niedzielę powstał ogień w zabudowaniach p. Curusia przy ul. Krupowki, który zauważył jeden z lokatorów i przy pomocy nadbiegłych przechodniów zdołali go ugasić. Mimo energicznych dochodzeń ze strony tut. Pol. P. nie zdołano dotychczas ująć sprawcę podpalań. Sposób powstawania ognia wskazuje na to, że ma się tutaj do czynienia z jedną i tą samą ręką zbrodniczą.

W sprawie kamieniołomów tatrzańskich.

W numerze 39 naszego tygodnika pojawił się artykuł pod tytułem Nowe źródło zarobku dla Podhalan, w którym była mowa o Kamieniołomach Tatrzańskich i wezwania przez zarząd tychże kamieniołomów do ludności podhalańskiej, aby zgłaszała się do kamieniołomów na naukę w tej obcej narazie dla tej ludności W artykule tym była mowa o możliwości zarobkowania na kamieniołomach do 18 zł. dziennie- o wygodnych barakach, o kantynie i t. p. nowocześnych urządzeniach.

Artykuł ten spotkał się z bardzo nieprzychylnem przyjęciem w „Napizodzie", który w numerze 234-tym z dnia 10 października br. nie tylko, że atakuje sam zarząd kamieniołomów, ale także i autora owej notatki twierdząc, że wszystko o czem pisaliśmy jest nieprawdą, że: zarobek dzienny wynosi nie 12 do 18, ale 4 do 7 zł., że „mieszkania robotników w barakach urągają najprymitywniejszym zasadom higjeny", i t. d. – nie uwzględnia autor notatki w „Naprzodzie" tego, że zarobki o jakich mowa była w naszym artykule, odnosiły się do robotników wykwalifikowanych, że nawołując do przyjazdu, najwyraźniej pisaliśmy, że zarząd przyjmie n a n a u k ę 50 ludzi, a co znaczy na naukę, to chyba wszyscy zrozumieją — tak jak zrozumieją i to, że ten kto się czegoś uczy nie może otrzymywać tyle ile pobiera ten co już się czegoś wyuczył.

Wogóle z treści artykułu informatora „Naprzodu" wypływa jedno, to jest demagogja i jakaś wyraźna niechęć wobec zarządu kamieniołomów. Zamiast radosnego powitania powstania na Podhalu w Zakopanem nowej placówki przemysłowej, która choć w części zapobiec może bezrobociu, „Naprzód" walczy z nią — w imię czego — pytamy? — chyba tylko w imię prywatnych animozji...

Że mamy rację świaczy choćby to, że gdy w duiu 6 b, m. została ostatecznie w Poznaniu podpisana umowa między Fundacją Zakładów Kórnickich a panem Henrykiem Kiejnowskim co do zawarcia spółki Kamieniołomów Tatrzańskich, która to umowa gwarantuje trwałość przedsiębiorstwa, to robotnicy kamieniołomowi wysłali do Poznania, zupełnie samorzutnie, następującą depeszę:

„Na wiadomość o zawarciu umowy przez Pana która daje nam pewność istnienia tutejszego kamieniołomu na czas dłuższy, my robotnicy zebrani w dniu siódmego października bieżącego roku widząc jak wielkie zasługi położył Pan by kamieniołom ten rozwinąć i dać pracę kilkuset robotnikom, uchwaliliśmy jednogłośnie przesłać Panu tą drogą staropolskie Bóg zapłać i szczęść Boże w dalszej pracy. W imieniu tychże podpisują: Dorynek Franciszek, Czerniak Mieczysław, Gruszczyński Władysław."

Takiem jest zdanie o Kamieniołomach Tatrzańskich robotników a jakiem jest inspektora pracy? Inspektor ten bawił w Zakopanem na Kamieniołomach wraz z delegatem rządu p. rektorem U. J. Drem Marchlewskim w dniu 29 sierpnia b. r. Po zwiedzeniu kamieniołomó i baraków, oświadczył on wobec p dra Marchlewskiego, że przedewszystkiem ujęło go zachowanie się zarządu kamieniołomów wobec potrzeb robotników i ta opieka jaką zarząd nad tym robotnikiem roztacza. Inspektor pracy wyraził nawet pewne zdziwienie, że zarząd za nim przystąpił do uruchomienia i wykończenia urządzeń technicznych, wpierw postarał się o wygodne pomieszczenia dla robotników. Jaką opinję o kamieniołomach na tenże inspektor pracy świadczy choćby to, że gdy powstało nieporozumienie między kilkudziesięcioma świeżo sprowadzonymi robotuikami (o czem „Naprzód" również pisze) to wzywany przez rzekomych obrońców owych robotników, inspektor nie przyjechał, uważając temsamem, że stanowisko zarządu jest zupełnie poprawne.

O sprawie nieprzyjęcia i odesłania z powrotem kilkudziesięciu robotników, którymi tak troskliwie zajmuje się. „Naprzód" możnaby wiele napisać, ale ograniczamy się tylko do stwierdzenia, że robotnicy owi przybyli tu z góry chyba uplanowaną myślą szerzenia wśród pracujących niepokojów, czego najlepszym dowodem to że zanim stanęli do pracy, zwołali wiec... Wiec ten im się jednak nie udał. a wezwanie ich do porzucenia pracy przez wszystkich nie odniosło skutku, gdyż wszyscy dawniej pracujący do roboty stanęli. Nie stanęli natomiast owi świeżo przybyli z Pomorza i Wschodniej Małopolski - w rezultacie czego, rzecz zupełnie naturalna nie zostali potem do pracy przyjęci. O jakim kolwiek odrywaniu ich od pracy, o obiecywaniu złotych gór, mowy być nie może, gdyż robotnicy owi rekrutowali się w przeważnej mierze z bezrobotnych i przyjmowani byli co dowodzą umowy z nimi zawierane na warunkach płacy od 5 do 7 złotych.

Wracając wreszcie do sprawy wynagrodzenia robotników na kamieniołomach stwierdzamy na podstawie list płatniczych, które nam zarząd przedłożył, że wśród robotników znajdują się i tacy, którzy za dwutygodniowy okres zarabiają 225 (dwieście dwadzieścia pięć) złotych — podawanie więc przez nas wysokości zarobków nie mija się w zupełności z prawdą, Naturalnie, że na to, aby zarobić tyle trzeba pracować i być już fachowcem — ale cóz, są jeszcze ciągle w naszem społeczeństwie ludzie, którym się zdaje, że i bez pracy, należą się pieniądze...

—o—

Z tymczasowego Zarządu m. N. Sącza.

L: 14055/27.- Nowy Sącz, d. 17. października 1927

Ogłoszenie.

Po myśli §. 29 ordynacji wyborczej gminnej ogłasza się, że w dniu 16 października 1927. przy wyborach do Rady miasta Nowego Sącza z IV koła wyborczego głosowało 5397 wyborców i przy tym udziale głosujących wybranymi zostali:

Na radnych:

1.)	Małecka Albina	3474	głosami
2.)	Ks. Mazur Roman	3460	„
3.)	Nowakowski Stanis.	3396	„
4.)	Dr. Sichrawa Roman	3395	„
5.)	Steindel Ignacy	3392	„
6.)	Wąsowicz Tadeusz	3377	„
7.)	Łobodziński Jan	3373	„
8.)	Rychlak Józef	3347	„
9.)	Janus Józef	3344	„
10.)	Steiner Józef	3269	„
11.)	Lustig Juda Leib	3205	„
12.)	Duzniak Jan	3192	„

Na zastępców:

1.)	Ks. Sulma Paweł	3389	„
2.)	Decker Stanisław	3381	„
3.)	Zabżowa Antonina	3378	„
4.)	Chmura Józef	3358	„
5.)	Szymanowicz Chaim	3305	„
6.)	Kasina Jan	3227	„

Komisarz Rządowy:
Dr. ROMAN SICHRAWA.

Poręba Wincenty syn Józefa i Agnieszki urodzony w roku 1888 w Mystkowie pow. Grybów unieważnia dokumenta wojskowe Wydane przez PKU N. Sącz.

Wydawca: Spółka wydawnicza Tyg. Kurjer Podhalański. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.